

# Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobota, i kosztują wraz dodatkiem "Ognisko Domowe" (Zeitungspreisliste t 76) kwartałnie 1 mrk. — z "Rolnikiem", dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z "Praca", dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja "Nowin Raciborskich" i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panińskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

## Rzeź misyi w Chinach.

O dokonanej krótko temu rzezi chrześcian w Chinach, o której w zeszłym numerze wspominaliśmy, a w której zginął misionarz z 18 katechumenami, donosi prefekt apostolski do francuskiego piema misyjnego następujące szczegółы:

W okolicach Pak-Tong mamy około 1000 katechumenów, nie licząc chrześcian. Mandaryn z niepokojem śledzi wprost chrześcian w tych stronach i podburza ludność miejscową, która od pewnego czasu jawnie ukazuje swe wrogie usposobienie dla przyjmujących lub przygotowujących się do przyjęcia nowej wiary. Prefektura katolicka zwróciła się do władz kantonskich z prośbą o zwrocenie uwagi na wrażenie umysłów. Na skutek prośby nadanej z Kantonu komisarza rządowego i stu żołnierzy. Komisarz zajął się przedwczesnym oszczędzeniem szkód, chrześcianom przez ludność miejscową zrądzonych, i wydobytem odszkodowania. Część odszkodowania winni załatwili dobrowolnie, część zaś musiano ciągać przy pomocy sił wojskowych, co właściwie dało powód do zaburzeń, zakończonych rzezią misyi katolickich. Żołnierze komisarza uwięzili na przedmieściu Pak-Tong Chinczyka, który odmawiał zapłaty odszkodowania i prowadził go pod strażą do miasta. Ludność miejscowa, podturmana przez samego burmistrza, rzuciła się na oddział wojskowy, zabiła czterech żołnierzy, poczem skierowała się do pagody (świątyni), w której rezydował komisarz rządowy. Przy witani strza-

łami, napastnicy zwróciły się do kaplicy katechumien, położonej tuż za murami miasta.

Była godzina ósma rano. W kaplicy był misionarz Chanes z dwudziestu chrześcianami i katechumenami. Spostrzegły tłum wyjątki, zgromadzeni w kaplicy zatarasowali drzwi, zelazem okute. Nie mogąc wrót wywać drągami ani potrząsać siekierami, tłum wrócił na rynek, zrabował tam dostateczną ilość oleju i smoły, poczem powrócił do kaplicy i podłożył ogień na czterech rogach budynku. Płomienie niebawem ogarnęły kaplicę. Położenie było bez wyjścia: z jednej strony śmierć w płomieniach, z drugiej — męczeństwo z ręki 3–4 tysięcy rozjuszonych Chińczyków. Niebawem w kaplicy zapanał żar tak silny, iż katechumeni ślubiili maledyk. Po dwóch godzinach takiej męki drzwi runęły, a w nich ukazał się miejscowy mandaryn (gubernator) wojskowy z żołnierzami na czele. Nadzieja wstępila w serca oblężonych. Ale mandaryn, zabrawszy z grona katechumenów swojego kłewnego, obojętnego strażnika wojskowego, pozostawiając pozostałych na lasce losu. Naprzeczno ks. Chanes błagał, aby rozciągał opiekę nad pozostałymi. Oddał żołnierzy oddalił się, a oblężeni pozostały się sami w obec pijanych żądzą krwi mieszkańców miasta Pak-Tong.

Gdyżna fatalna wybila. Tłum udał się do kaplicy, zastał Chanesa u stóp ołtarza, w otoczeniu katechumenów. Rozległy się wystrzały. Jedna kula trafiła kapłana w ramię, druga w piersi, trzecia w skron. Pomimo to żył jeszcze. Jeden z epaczy podniósł siekierę i zadął starcowi raz potężny. Mózg bryzonął z czaszki rotrzaskanej i obryzał stopnie ołtarza. Był to basio do rzezi ogólnej. Kilku chrze-

ścian zmieszało się z tłumem i tak ocalo Trzynastu katechumenów legło trupem. Wszyscy mieli czaszki potrąskane, a widocznego pastwili się nad zamordowanymi długo, bo zwłoki były tak oszpecone, iż matki nie mogły później poznac swych synów, siostry — swych braci. Rzeź, a raczej pastwienie się nad trupami trwało kilka godzin, gdyż dopiero około godziny 4-tej po południu tłumy opuściły kaplicę, która dopalała się zwolna. Trupy, odarte z odzieży, zawleczone do przyległego ścieku i tam porzucone, nagie a krwawe. Po dwóch dniach dopiero prefekt miejski kazal zbierać i pochować szczątki. Trupa ks. Chanesa nie znaleziono. Jedni mówią, że porząbano go w sztuki, które rzucone do rzeki, inni znów, że spalone zwłoki na stosie.

Konsulat francuski w Kantonie wdrożył śledztwo, a rząd francuski prawdopodobnie zażąda sadośćczynienia. Wszystkie jednak tego rodzaju sprawy kończą się na niczym webec tego, iż najwyżej możliwe prowincjalne, prefekci i podprefekci trój mają z motorem i nie aważają na zarządzanie władz stolicznych. Komedia odszkodowania odradza będzie, ale będzie to tylko licha komedia, której cierią padnie kilku mieszkańców Pak-Tongu, wybranych na chybili-trafi przez przedstawicieli chińskie, prawdziwie chińskiej sprawiedliwości.

## Dla domokräznych handlarzy dewocyonalii.

Osoby handlujące domokräznie (Hausler),

Był to Andrzej Petrowicz z synem. Połączili się gospodarzowi, uścisnęli mu dlonie.

Czyśmy już wszyscy? — zapytali.

Nie jeszcze: brak nam Petka i Obrenowicza; bez nich nie chciałbym rozpocząć obrad.

To poczekamy, mnie nie spieszno. Ale mnie się zdawało, żeście już obradowali, tak tu gwarno było?

Radziliśmy w istocie, tylko nie nad Serbia, lecz nad dzieckiem, — odpali Kara.

Nad jakim?

Nad córką Miłosza Stefanowicza. Może was znane to nazwisko?

Andrzej Petrowicz ruszył ramionami.

Pierwszy raz je słyszę, — rzekł.

Córka Miłosza Stefanowicza u was?.. Możnaby ją zobaczyć? — odeszwał się natraf glos nowy, i z temi słowami wszedł jeszcze jeden gość do izby.

Był to mężczyzna silny, barzusty, z jasnimi jak len włosami, a z okiem orlem. Wyraz jego twarzy był taki śmiały, taki pewny siebie, iż każdy, kto nań spojrzał, ufności na- bierał.

Pokażcie mi córkę Stefanowicza, — mówił, na powitanie powitanie odpowiadając.

Ojca nie znam, niechże choć córkę zobacze. A może z matką przyjechała do was?

Gdzie zaś z matką... Samo nieboże, przywlokło się tutaj, — odpali Kara i pospieszył do drugiej izby, gdzie Zuzula z wielkim

## Z ciężkich dni.

Opowieść osnuta na stosunkach serbskich.

(Ciąg dalszy.)

Kara — takie było nazwisko gospodarza tego domu — zwrócił się do dziewczynki.

Gdzie leży ów Działoszyn? — zapytał.

Pod Belgradem; mila z tamą do mia-

sta.

Czy do domu idziesz?

Nie, od paszy Mahmuda.

Na twarzach obecnych odmalował się nie-

pokój.

Od paszy Mahmuda? — powtórzył

kilkukrotnie: — coż tam robiła?

W więzieniu byłem z ojcem; mnie puścili, ojca zaś zatrzymali za to, że nie chce paszy Stefanka ustąpić.

Któz jest teu Stefanek?

Brat mój.

A gdzież on?

Z matką w lesie ukryty.

Pocóż wracasz do domu?

Tam babka mieszka sama jedna. Chciałam być dziś jeszcze w domu, tymczasem zmyliłam drogę. Cały dzień szlam, cały dzień nic nie jadłam, zmęczona jestem i głodna, — dokonczyła ciszej.

Kara klasnął w dłoni, zebrani w izbie szeptali coś między sobą. Wtem ukazała się we drzwiach piękna, młoda jeszczese Serbka.

Saro, weź tą małą, daj jej jeść i umieść gdzie, by przespala noc u nas, — rzekł głośno.

Zona Kara ujęła małą za rękę, a mąż szepnął jej:

Czuwaj, aby dziecko nie uciekło.

Gdy dziewczynka znikała za drzwiami, podniósł się w izbie gwar nie do opisania. Każdy chciał pierwszy zdanie wypowiedzieć.

A może to szpieg? — mówił jeden.

Gdy podje, trzeba ja wybadać, — radał drugi.

Pilnuj jej dobrze, Karo, by ci nie uszła i nie dała znać paszy o naszem zebraniu.

Jerzy Kara uśmiechnał się i ramionami ściśniął.

Jeszcze sultan nie wydał wyroku, że nam gości przyjmować nie wolno, a Mahmudowi co do mnie? — rzekł hardo.

Właśnie, gdy to mówił, za oknami dał się łyseć jakiś głos.

Ktoś przybył, — odeszwał się kilka głosów.

Jerzy pospieszył do drzwi, ale nim do nich doszedł, już w progu dwóch ludzi się ukazało: jeden siwy jak gąbek z bielą do pasa brodę, drugi żywe jego odbicie, lecz miodu jasne, z czarnemi jak kruk włosami.

tj. chodzące od domu do domu z dewocyjnymi (szkaplerami, krzyżami, obrazami świętych, książkami do nabożeństwa itp.), zostają niesadko nagabywane przez władze policyjne o podatek specjalny dla policyjnej miejscowości, gdy podczas uroczystości kościelnych, o'pułtów itp. ze stałego miejsca sprzedają n. p. pod namiotem swój proceder prowadzą.

Chodzi o podatek, który najmniej 30 m. wynosi. Nasi biedacy bronią się, jak umieją, ale to nie właśnie, że nie umieją bardziej. Wiedzą, że płacić nie potrzebują, a nie wieją, z jakiego tytułu nie potrzebują. Okazuje się zaś często, że i władze przyczyny tej nie znają, bo ktożby znał wszelkie przepisy prawnie, nawet takie, które w zbiorze praw nie są zamieszczone. Zdarzył się właśnie wypadek, że kilku handlarzy sądzono i zasadzono przed dwie instancje, aż dopiero trzecia znała odnośnie przepis, na mocy którego znów do drugiej instancji sprawę cofnęła, poczem dopiero w czwartym wyroku nastąpiło uwolnienie naszych biedaków od winy i kary i kosztów. Dla ich więc dobra rzecz w krotkości przedstawiamy.

Domokrański handlarze wszelkich towarów płacą podatek procederowy. Przedmioty, jakie sprzedawać są uprawnieni, zapisane są w księciu procederowej (Gewerbeschein). Ale prawo z dnia 27 Lutego nakłada na nich wszystkich jeszcze osobny podatek na korzyść gminy miejscowości lub powiatu, jeżeli ze stałego miejsca sprzedają (namiot, stół) towary swoje na sprzedaż wystawiają. Każdy rozpoznały tydzień kosztuje wtedy 30 do 50 mk.

Zwolioną z podatku tego jest wyraźnie sprzedaż wszelkich artykułów na targach, jarmarkach, publicznych wystawach, podczas parady kapelowej i z lodzi. Próca tego wolna jest zawsze sprzedaż wszelkich artykułów spożywowych.

Że zaś z uroczystościami kościelnymi prawo wyjątku nie rabi, przeto policyja żąda od wszystkich, co n. p. na odpustach wystawili sobie namioty i dewocyjną sprzedażą, owoego wysokiego osobnego podatku. Handlarze nasz zwykłe wyjmują wtedy swoją księcięcką procederową, okazując w ten sposób swój konsens. Ale policyant zapisuje sobie handlarską, który odbiera też zaraz roszek zapłacenia 30 marek lub więcej. On się wsbrania, następnie poje fantowanie itd. Daremne były koszta podróży, a co gorsza, wnet nadchodzi mandat karny na przynajmniej 60 m., gdyż kara za niesaplacenie podatku równa się podwójnemu podatkowi. Zaczyna się proces, o którym handlarz zwykłe myśli, że wszystkiego dojdzie, gdy okazać księcięcką procederową, a sąd anowu przysypane służność policyi na mocy prawa z dnia 27 Lutego 1880, który z

apetytem mleko z zacierkami jadła. Poczekawszy, aż skończy, rzekł:

— Chodź, mama.

Dziewczynka wstała. Jerzy powiodł ją do Petki.

Ten żywo przysunął się do niej.

— Jak ci na imię? — zapytał, ujmując ją za rękę.

— Zuzula.

— A matce twojej?

— Luba, — odparła dziewczynka.

— Tak, Luba jej było na imię. Pamiętam, znałem ją, gdy był chłopcem ośmioletnim.

— Luba, córka Andrzeja Witalicza, czy tak?

Dziecko oczy się zaśmiały.

— To mój dziadek, — rzekła.

— Tak, dziadek twój. Luba została żoną Mirosza Stefanowicza; mieszkali w Działoszyńsku. To zacny Serb, słyszałem o nim wiele. Gdzie on? Gdzie ona? Opowiedz mi o nich.

Zuzula westchnęła ciężko, do oczu jej lzy nabiegły.

— Ojciec w więzieniu, — szepnęła, głowę zwieszącą, poczem zapanowała nad smutkiem, poczęła opowiadać całą przygodę z paszą, zaczęwszy od spotkania się z nim na drodze, gdy z kościoła wracali.

Słuchali wszyscy z uwagą i przejęciem; w niejednych oczach, choć sami mężczyźni tu byli, lzy świeciły; na wszystkich twarach malowało się oburzenie. Gdy skończyła, Pe-

owego specjalnego podatku nie zwalnia handlujących podczas uroczystości kościelnych.

A jednak handlarze ci mają słuszność. Oto prawo z dnia 27 Lutego 1880 powiada, że ministrowi finansów wolno w poszczególnych wypadkach i dla pojedynczych rodzin za robkowania ustawić zwolnienia z tego podatku. I pod dniem 9 Maja 1882 pan minister skarbu rozporządzał, że csoby, które podczas święt kościelnych drukli ku zbudowaniu służące, obrazy świętych, szkaplerze, święcone gromnice i podobne ku podniesieniu kościelnego nabożeństwa służące przedmioty na sprzedaż wystawiają, są z podatku zwolnieni.

Nieznajomość tego ministerialnego zwolnienia wiele już naszych domokrażnych handlarzy dewocyjnych kosztowała. Niechaj więc sobie datę i treść tego reskryptu zapiszą, by policyi, prokuratorzy i sądem zwrócić uwagę w danym razie uwagę.

Ale na jedno jeszcze nich baczenie dają: Niechaj w ich składzie towarów, który na odpuszczenie na stół lub choćby tylko na murawę wypożycza, nie znajdują się żadne inne przedmioty jak tylko takie, które do podniesienia nabożeństwa służą. Jeżeli handlarz ma n. p. prawo sprzedawania także tasiemek i na odpuszczenie jednej choćby tasiemki w najdzie mu policyja miedzy towarami, to zapłaci karę przynajmniej 60 marek.

Praca.

## Co tam słychać w świecie.

Parlament niemiecki został we wtorek otwarty jak zwykle mową od tronu w sali białej zamku królewskiego w obecności 250 posłów wszelkich stronnictw z wyjątkiem socjalistów. O mowie od tronu rozpoczęliśmy się później, dziś tylko nadmieniamy, że w parach parlamentu najważniejsze zajmie miejsce ustawą wiejską. Wedle nowego projektu stan liczebny armii w czasie pokojowym ma być podwyższony o 23227 chłopów, ma więc dosiągnąć liczby 502 505 szeregowców i kaprali — bez podoficerów. Liczba ta ma być osiągnięta do 31 Marca 1902, do którego czasu też poręczena jest służba dwuletnia. Rocznie mają wybierać rekruta o 11 tysięcy więcej. W uzasadnieniu ustawy powiedziano wyraźnie, że wprawdzie pokojowe orędzie cesarza rosyjskiego daje pewność, że tej strony na razie nie istnieje zamiar wojny zaczepnej, ale rozbrojenie istotne nigdzie nie nastąpiło i wobec warunków chwilowych spodziewać go się nie można, — silna armia jest więc najlepszą i nadal rękojmią pokoju!

Na reorganizację armii (piechoty, kawalerii i artylerii pełnej) potrzeba jednorazowo 132 milionów 778 tysięcy marek (z czego na Prusy przypada przeszło 86 milionów marek).

tko przysunął się do niej i położył rękę na jej ramieniu.

Postaram się wydobyć twoego ojca z rąk Mahmuda — rzekł. — Czy mi się uda to uczynić, nie wiem; ale to wiem, że wszelkich starań ku temu dołożyć... Jerzy, druhu mój, tobie tę dziewczynę powierzam, — dodał, zwracając się do gospodarza domu, — strzeż jej jak oka w głowie. Córka Mirosza Stefanowicza, dziś sierota, w nas ojców znaleźć powinna. Musimy brata jej odszukać i bezpiecznie umieścić, aby dloni Mahmuda go nie dosięgła; musimy ojca jej ratować. Niech mała idzie spać, a my coś użadzimy wspólnie. Bierzmy się zaraz do rady, bo czasu szkoda; prócz sprawy Mirosza mamy jeszcze czemś ważniejszym mówić.

— Słusne słowa — rzekł Jerzy, wziął Zuzulę za rękę i do żony ją poprowadził.

— Saro, — rzekł — już wiemy, kto ona. Ojciec jej bratem naszym; niechaj dziecku pod naszym dachem jak pod dachem ojca rodzonego będzie.

Sara pochyliła się do matej i objawiła ramieniem, przygarńjąc do piersi. Ten miękki uścisk, ta pieszczota serdeczna przypominały Zuzuli matkę. Lzy błysnęły w jej oczach, poczęła płakać. Sara poczuła starała się ją uspokoić i dopiąła swego; wkrótce potem Zuzula spała cicho na jej własnym łóżku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tej sumy na rok 1899 żądają 48 805 000 m. — Bieżące wydatki roczne wynosić mają 27 milionów 388 tysięcy mk., z czego na rok 1899 żądają blisko 7 milionów, podczas gdy reszta rozzielona być ma na lata od 1900—1903. W tych więc latach wydatki bieżące wyniosą około 32 milionów.

Marszałkiem (prezydentem) parlamentu został na drugiem posiedzeniu obrany hrabia Ballestrem, który wybór przyjął, zapewniając, że na każdym kroku będzie strzegł powagi parlamentu i będzie się starał być całkiem bezstronnym na swoim stanowisku. Wicemarszałkiem pierwszym został konserwatyści dr. von Frege, drugim wolnomyslny poseł Schmidt.

Wspominając o zmarłych postach, na cześć których posłowie parlamentu powatają z siebie, hrabia Ballestrem z nader wielkim jak na centrowca uznaniem rozwodzi się o zmarłym pierwszym kanclerzu państwa Bismarck, a tylko pobieżnie zaznaczył, że kanclerz miał nieraz ostre zatargi z osobami i strońcami. Da się, kiedy Bismarck nie żyje, pozostała tylko pamięć jego wielkich czynów.

Sołalisci przed tem przemówieniem marszałka opuścili gromadnie sale obrad.

Pruska konstytucja obchodziła 50 lat, złoty jubileusz. Nie z własnego popisu, lecz koniecznością zmuszony ogłosil Fryderyk Wilhelm IV dnia 5-go Grudnia roku 1848 go konstytucję, o której jeszcze nieospelna dwa lata rychlej się wyrażała, że nigdy nie zezwoli na to, aby między Bogiem w niebie a krajem pruskiem wsuwać się miał arkusz pisanej pierw, niby druga Opatrność.

+ 90 milionów czyli dokładnie 89 milionów 921,189 marek wynosi deficyt czyli niedobór nowego etatu za rok 1899, przedłużonego już parlamentowi. Niedobór ten musi być pokryty pożyczką. W etacie roku bieżącego wynosił on tylko 55 milionów. Przed 10 laty wynosiły dług rzeszy niemieckiej 721 milionów, teraz będące wynosiły 2400 milionów. Zwiększenie się niedoboru na 90 milionów pochodzi tylko jedynie skutkiem nowego projektu wojskowego, który obiąza etat 50 milionami 120,110 marek.

Dobycie w wysokości 90 milionów marek w roku etatowym, w którym źródła dochodów są święte, w którym wylewa moc pieniężną do skarbu rzeszy z powodu nieobliciwego korzystnych stosunków zarobkowych! A co będzie, jak przyjdzie gorsze lata, w których stosunki mogą się tak zmienić, że nie będzie takich dochodów.

Na marynarce żąda etat w przyszłym roku w jednorazowych wydatkach 5 milionów, a w stałych wydatkach 6 i pół miliona więcej, aniżeli w roku poprzednim. Również i na wojsko, pominiawszy już nowy projekt wojskowy, żąda etat 2 miliony marek więcej, aniżeli w roku poprzednim. Wojskowy fundusz pensyjny ma być podwyższony o 3 i pół miliona. Na klonie żąda też etat więcej, dla Kiao-Czou 9 milionów.

Pięćdziesiąta rocznica konferencji biskupów w Würzburgu przypadła przy końcu tego roku. W owej konferencji brało udział 20 arcybiskupów i biskupów i sześciu pełnomocników, którzy zastępowali chorych arcybiskupów, a przewodniczył ówcześnie biskup kolonowski ks. Geyssel. Wynikiem narad był wspólny list pastoralny do duchowieństwa, list pasterski do dyrektorów i memoryał dla księży i rządów. W ostatnim żądali wolności nauki chrześcijańskiej, wolności w kształceniu księży, wolności i w zarządzaniu majątkiem kościelnym. Owsze, p. s. ułożył ówczesny księży-biskup wrocławski ks. Melchior Diepenbrock, ten, co to powiedział, że dałby sobie odjąć palec u ręki, gdyby się zdolał nauczyć języka polskiego, by móc do ludu polskiego przemawiać w jego języku.

## Z blizną i Ćalek.

Racibórz, dnia 9 Grudnia 1898.

\* Według co dopiero dokonanego spisu ludności ma Racibórz 22716 mieszkańców. W roku zeszłym było ich 22295.

\* Kamergerycz orzekł, że policyjny wolno zakazać karczmarzom i szynkarzom wydawania dzieciom szkolnym i w ogóle młodzieży poniżej lat 15 trunków upajających, bez względu

na to, czy rodziców lubią wódki lubią parafin, wiadowca Niepokal. Oznajmił, że miejsce pracy nowy duszpasterz Reif dziękował krościanie Raciborza i wyraził mu życzenie, aby mu stkie czasy.

\* Po skiej Ostro- Epidemicznej o słabą tkać się, niemiecką chcieli gwałtownie zasztyleć z ciejszych śmieje. O w rece radze Stanisława Cieszyńskiego, a ponieważ wiec pisze Co Ajn Pach

Bau Radziny takie, że się swi- \* Kiem rewol- mieniem, boju. Do zła jednor zmuśnię i się lekarz

\* O 5 bm. od tutejszej zasztyleli: letni sed- nek, mie w Lipcu działa się siedzenie twierdzi, pisem je- śba o co- wyparł si go wywa- minie p. żart a, ściowy: padło na wyraził e wysłany lipca w czystą otrząsek, a merownie dziego o Prokurat za udow kare rok miesiąc na lat 3. Kiermer sfalszowa p. sędziu uprawnion i kary.

\* garnizonu nie się t nierzys, utonął mięszeniu

na to, czy daleci same dla siebie czy też dla rodzin lub innych osób starszych chcą kpić wódką lub tym podobnych trusków.

\* Starawieś. Zał i smutek napełnił serca parafian, gdy dotychczasowy kapelan i zawiadwca parafii ks. Reif dzisiaj, w święto Niepokal. Pocz. Najew. Maryi P., z ambony oznajmił, że opuszcza nas wkrótce i że w jego miejsce przybędzie już we Wtorek 13 b. m. nowy duszpasterz w osobie księdza Biesslera, proboszcza z Markowic. Żegnając się, ks. Reif dziękował parafianom za okazaną mu miłość i polecał swą osobę ich modlitwom. Towarzystwo polsko katolickich robotników dla Raciborza i okolicy traci w nim długletniego prezesa i doradcy i uważa za swój obowiązek wyrasić mu na tem miejscu swe podziękowanie za jego trudy okola dobra Towarzystwa i życząc mu błogosławieństwa Bożego po wszystkie czasy.

\* Polska Ostrawa. Wychodzący w Polskiej Ostrawie "Głos Ludu Ślązkiego" pisze: Epidemiczna ra Ślązku paruje choroba u ludzi o stabej mózgowicy. Tu i ówdzie spotkać się można z człowiekiem chorującym na niemiecką głupotę. Są to ludzie, którzy by chcieli gwaltiem się popisywać niemczyzną chociaż po niemiecku nie umie. Człowiek taki nazywa się zwykle "cwajdzichta" a na taką nazwę zasuguje, bo nikt nie powinien się wstydzić za swój język. Korzyść dla takiego "cwajdzichty" jest ta, że się z niego lud wyśmieje. Oto dowód. Przypadkowo wpadł nam w ręce rachunek jaki przesyła Kupczok paler ze Stanisłowic, do budowniczego p. Mętyki w Cieszynie. Kupczok po niemiecku nie umie, a ponieważ chciałby się bawić w Niemca, więc pisze ów rachunek jak następuje:

Co wozi Stachety a 2 fur kosten	70
Ajn fura zbanhofu kary husten	50
Pachołek co wozi Miasta esen und	
Stal für tagē kosten	

Bau Zegura, arbeit."

Ladra niemczyzna, nieprawdaż? Oj biedny taki człowiek, on tak dalece rozum traci, że się swojego własnego języka zapiera.

\* Karb. Dwaj chłopcy bawili się nabojem rewolwerowym i wreszcie, bijąc w tali kamieniem, chcieli wywalić eksplozowanie na boju. Dokonali też zamachu, atoli kula ugrząza jednemu z nich w nodze i dopiero po zmuśnej i bolesnej dla chłopca operacji udało się lekarzowi ją wydobyć.

\* Opole. Nieuwykły proces toczył się 5 bm. od godz. 9 rano do 8 wieczorem przed tutejszą izbą karną. Na ławie oskarżonych zasiedli: 32 letnia panna Zofia Kłomer i 41-letni sędzia Kubetzko z Raciborza. Stosunek między sędzią a Kłomerową zaczął się w lipcu ubiegłego roku; stoli wkrótce wiadukt się p. sędzia zniewolony prosić o przesiedlenie i wtedy oskarżona wystosowała, jak twierdzi, z pomocą sędziego telegram z podpisem jego do ministra sprawiedliwości z prośbą o cofnięcie przesiedlenia. Telegram tego wyparł się następnie p. sędziu, w skutek czego wywiązały się rozmowy zawikłania. W terminie p. sędzia zeznał, że telegram uważa za żart a stosunek swój do pod sądu za przejęciowy; usiłował jednakże podejrzenie, które padło na p. Kłomer, usuwać i w tym celu wyrządził się wobec prokuratora, że telegram wysłany został prawdopodobnie przez córkę kupca win P. z Raciborza. Kupiec wyjaśnił za to p. sędziemu proces o oszczerczą otrząse, a prokurator oskarżała teraz Kłomerową o sfalszowanie dokumentów a p. sędziego o udzielenie pomocy w tem fałszerstwie. Prokurator uważały winę chłopaka i odsadnych za udowodniona i wniosła dla panny K. o karę rocznego więzienia, a dla p. sędziego o 6 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych na lat 3. Po długiej naradzie sąd skazał Kłomerową za obraże sędziego Kup. i za fałszerstwo dokumentów na rok więzienia, a p. sędziemu przyznał ochronę § 143 (obr. na uprawnionych interesów) i uwolnił go od winy kary.

\* Opole. Muszketyer, który zbiegł z garnizonu tutejszego i po dwóch dniach blaknia się bez celu spotkał pod Ząkowem żołnierzy, wskoczył na ich widok do Odry i utonął.

\* Szopienice. Masarz pewien z Wilhelminenhütty wracał z targu mysłowickiego wó-

zem na dworzec w Szopienicach, by stamtąd pojechać pociągiem do domu. Ponieważ już było późno, zaczął konia niemilosierdzie popędzić batem, aż się koń rozbiegł. W skutek tego masarz wypadł z woza pod koła, które mu przeszły przez szyję, raniąc go niebezpiecznie.

\* Świętochłowice. Pomocnik kupca Ptoka tuż przed wieczorem dnia w towarzystwie jakiegoś dziewczyny do Wrocławia, przywiązany do sobie 150 marek, które miał wpłacić na pocztę. Uwiadomiona o tem telegraficznie policja przytrzymała go we Wrocławiu i przy tej sposobności wyszledziła zarazem, że pomocnik przed kilku miesiącami oszukał o 300 m. kupca wrocławskiego, któremu poprzednio podał fałszywe nazwisko. Kupczyk kieruje się widoczenie na zawodowego złodzieja.

\* Od granicy rosyjskiej. W miasteczku Modrzejowie, położonym z drugiej strony granicy, odbyło się tych dni wesele 15-letniego chłopca z 14 letnią dziewczyną. Z okolicy przybyły tego dnia wielu ludzi, by się przypatrzyć temu niezwykłemu widowisku.

\* Pelplin (w Prusach Zachodnich). Wybór biskupa odbył się w Czwartek 22-go b. m. w kapitularzu po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym. Prócz kanoników będzie tam obecnych kilku innych księży w charakterze nunciusów i świadków. Zaraz po dokonaniu wyboru wynik tego ogólnoszym zostanie z ambony kościoła katedralnego w języku łacińskim i polskim i niemieckim. Oby Pan Bóg natchnął kanoników biorących udział w wyborze, aby obrali najgodniejszego i na stosowniejszego na ten wysoki urząd kościelny kapłana.

\* Z Londynu piszą: Niezwykle piękna uroczystość obchodziła dnia 28 z. m. kościół p. lski w Londynie. Msza polsko-litewska tutejsza rozwijała się w ciężkich warunkach, tem ciezszych, że miała i ma jeszcze przeciwne sobie żywoty (aż bardzo dziś nieliczne), które nie mają do tego danego upoważnienia tutejszej władzy kościelnej, zbierały nawet po kraju składki na jakąś nową mszę polską. Dziś, pomimo tych i innych trudności, stanął w Londynie kościółek nasz, a Jego Eminencja kardynał Vaughan, tutejszy arcybiskup, poświęcił go 28 z. m. i oddał w zarząd księgu polskim Zgromadzeniu Misjonarzy Boskiej Miłosci. Kościół i dziedziniec był przepełniony Polonią naszą tu zamieszkającą, a Jego Eminencja kardynał w podniestrem swem przemówieniu zalecał w szczególności jedność i zgodę tych dwóch narodów, których ma blisko cztery tysiące w swojej diecezy, a których dobrze leży mu bardzo na sercu. Piękny i pamiętny ten dzień dla Polaków tutejszych zakończył się śniadaniem u Siostry Nazaretanek, które wspólnie pracują tu dla dobra mszy.

## Przy telefonie.

(D. kończenie.)

Wyszedłem, żegnany niechętnymi spojrzeniami oczekujących. Ale pod wrażeniem drogich mi głosów, tak bliskich pomimo wielkiej odległości, wychodząc z biura, doznałem uczucia ulgi. Nie przestawałem jednak myśleć o tem, co przed chwilą powiedziała moja żona. Starałem się zapanować nad sobą i stłumić niepokojące mnie myśli; bałem się, aby się nie zdradzić przed Ludwiką i nie powiększyć jej obaw. Ale im dłużej rozmyślałem, tem większy ogarniał mnie niepokój; nie mogłem opędzić się tym niespodziewanym, dziwnym i niezwykłym wiadomościom, jakie mnie dochodziły z daleka, mnie, jedynego obrońca rodziny. Wyobraźnia moja rysowała mi takie ponure obrazy, że kiedy przyszedłem do hotelu na obiad, nie mogłem przeknąć ani kawałka mięsa. Z gorączkową niecierpliwością odszedłem od stołu i chciłem zaraz pójść znowu do biura telefonicznego. Jak na złość przyszedł do mnie jeden z moich przyjaciół, z którym razem załatwiałem interes: chciał mi udzielić kilka wskazówek, bardzo ważnych dla pomyślnego załatwienia interesu. Nie mogłem dostać przedko położyć się go i było już bardzo późno, kiedy stanąłem przy telefonie. Serce mi biło z niecierpliwości, kiedy drżąca ręką podnoszę słuchawkę do ucha. Przez kilka sekund nie mogłem nic słyszeć.

— Hallo... Ludwik... Hallo!... Jestem tam... Odpowiedź, odpowiedź! Ja tak się niepokojo!

Nareszcie usłyszałem głos człowieka, przeżalonego, bladego ze strachu.

— Wyobraź sobie, mój drogi, od godziny już odchodzą od zmysłów. Nie znalazłem strzelby, z pewnością skradł ją ten chłopiec po drodze... Biały nie wrócił, dzidna rzeczy Usunięły go... może podmówili... Tchu mi brak... głowę tracę ze strachu! Zdaje mi się, że już słyszę tam... daleko w ogrodzie... zaczekaj... posłucham...

Stałem, dech powstrzymując, i kurczowo ściskałem słuchawkę, zdrętwiały z przerżenia...

— Ludwiko, błagam cię... byle nie to milczenie. Mów, mów do mnie bez przerwy... powiedz, czy słyszysz co w ogrodzie?

Psy warczą, teraz zaczęły szczekać, szczekały strasznie... teraz pobiegły do gaju... nagle umilkły... To milczenie śmierci... Jednak... tak, słyszę głosy... po piasku, w alei, słychać odgłos kroków... ostrożnie skradające się kroki... Jacyś ludzie zbliżają się do domu.

— Ludwiko, mów, mów... bo oszaleję... Co dalej słyszysz?... co słyszysz?

— Nic więcej... prawie nic... O, tak, tak... lekkie skrzypnięcie, jakby podważali okiennice... Okiennica już się ugina... okno się rozbilo... Boże! Boże! Jakże się boję!

Zacząłem tupać nogami przy telefonie krew uderzyła mi do głowy.

— Telefonuj do Marsylii, zażądaj policyjnych i żandarmów!

— Ale jak? Trzy mile do miasta... przyjdą za późno.

— Wołaj pomocy... ukryj się... uciekaj!... Tak, bierz dziecko i uciekaj!

— Nie mogę... nie mam sił... już wchodzę po schodach... już są w kurytarzu... szukają drzwi... moje biedne małżeństwo! Boże moje! Na pomoc! Na pomoc!

Jeszcze dwa razy słyszałem tylko jakiś jęk i straszny hałas...

Nic więcej.

Wówczas uczułem, że coś pekło w moim mózgu, i padłem w tył... w bezdenną przepaść. — Gdy otworzyłem oczy, a było to w biurze komisarza policyjnego, jeknałem:

— Żona moja! Dziecko moje! Mordują ich teraz!

Z początku komisarz wziął mnie za obłąkanego, potem, zrozumiawszy straszną prawdę z moich szalonych krzyków, odezwał się do mnie uprzejmie:

— Z całego serca żaluje pana, ale teraz wszystko zamkniete: nie możemy nic zrobić, chyba dopiero jutro rano.

Wstrząsnęty do głębi bolesnymi wspomnieniami p. Marot mówił do mnie:

— Czy wyobraża pan sobie okropność owej nocy? W gazecie sądowej znajdzie pan szczegółowy opis zbrodni, znanej pod nazwą "rzezi morandzkiej". Pozbawiła mnie ona żony, syna, starej Anny i biednego Błażeja. Ale czego nie może oddać żadne sprawozdanie sądowe, czego nie wypowiadają żadne słowa ludzkie, to tej strasznej zmory, wynalezionej przez naukę męczarni człowieka, który w odległości dwóchset kilometrów słyszy rozpaczliwe krzyki żony, syna, których mordują, a nic na to poradzić nie może: ryczy tylko z bólu w bezsilnej rozpaczliwie...

## Ruch w Towarzystwach.

\* Królewska Huta. Członków Kółka Towarzystwa uwiadamia się, że posiedzenie następne odbędzie się w Niedzieli 11 b. m. o godz. 4 na małej sali p. Opawskiego. Z powodu ważnych spraw liczny udział członków bardzo pożądany. Zarazem składa się serdeczne dzięki wszystkim gościom oraz członkom za liczne przybycie na przedstawienie, które się pod każdym względem udało. Zarząd.

Do dzisiejszego numeru dołączony jest centuł Księgarń Katolickiej w Poznaniu. Wydawnictwa Księgarń tej znane są i uczeń, naweskę katolicką i polskie treści i dla tego możemy je sumienio polecić naszym enan. Czytelnikom.

Baczność!

Rodacy! Baczność!

Na cały świat

są znane

## moje zegarki



jako najlepsze i najtańsze, dobrze obciążone i uregulowane na minuty; 3-lata gwarancja. Zegarki srebrne ze złotym obręczeniem na 10 kam. po 11, 12, 14, 16, 18 m. Niklowe po 7, 8, 10, 12 m. Olbrzymi wybór

wyrobów ze srebra i złota,

Sreb. z złot. brzeg 10 k. kolczyki, pierścionki, broszki, bransoletki itd.

Cennik nowy, bogato ilustrowany darmo.

M. Szczerpaniak i Sp.

w Krotoszynie, ul. Zduńska.

(Krotoszyn Bz. Posen.)

Największy polski skład i warsztat naprawczy.

## Kalendanz „Katolika”

z kalendarzem kieszonkowym

### na rok 1899

zawiera prócz wszystkiego, co każdy kalendarz zawierać powinien, także piękne powieści i opowieści z chrzaskami, dalej wiersze, rozmaistości, żarty, fraszki, zagadki, jarmarki i inne pozytyczne rzeczy.

Do każdego kalendarza „Katolika” są dołączone

### 3 dodatki:

1) plektyk obrazek kolorowy N. Serce P. Maryi, 2) kalendarz święty, 3) mały kieszonkowy kalendarzyk.

Cena egzempl. 50 fen., z przes. 60 fen.

Za poprzedniem nadaniem 10 m. przekazem pocztowym wysyłamy 25 egzemplarzy kalendarza franko.

Nabyć można w każdej księgarni, u panów agentów i w

### Wydawnictwie „KATOLIKA”

w Bytomiu G.-S. (Beuthen O.-S.)

Poszukujemy rzetelnych ludzi, checzących się zająć rozsprzedażą kalendarza „Katolika”, którym udzielamy stosowny rabat.

Do nabycia we wielu sklepach towarów kolonialnych, drogeryach i składach mydła.

Dr. THOMPSON'S



Dr. Thompson's  
proszek mydlny  
jest najlepszy  
a w użyciu  
najtańszy i najdogodniejszy

## srodek do prania w świecie.

Należy zważyć dokładnie na nazwisko Dr. Thompson i na znak ochronny „Labędzi”.

Maja na sklepie: Ottilia Damroth, Jan Klaps, F. Swi-  
tawsky, Karol Warzecha, Jan Sobawa, A. Pollock, Rob.  
Stelter, F. Samoje, Jan Kallus, Jan Dobrzinsky, Herm.  
Wachsner, Konst. Schmieszek, Paweł Becker, Aug. Psotty nast.,  
Emil Pischek, Jul. Schmieszek, Franc. Reichel, Józ. Kachel,  
B. Sokoll, Józ. Schindler, Paweł Ackermann, J. Boss nastep.,  
J. Franke, Paweł Gollasch

Pewne dominium w Po-  
znańskim powiecie od  
Nowego Roku

**304 dziewięć,**

głównie do dobrej i sprzy-  
tej krow. Myja płaci się  
rocznie 30 marek, 3 marki  
sadowskie, na Boso Narodas-  
nie, dietetyku (ewiszka),  
podróz wolską, Pan Polak,  
kredyt z poletem na bieżeg-  
stwem o  $\frac{1}{4}$  milii. Dalszych  
wiadomości udzieli redakcja  
„Nowin Raciborskich”.

**Uczelnia**  
może się zarządzić.  
Karol Krümer,  
mistrz piekarski  
w Raciborzu.

Gabinet drukarni „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

## Tanie czeskie pierze!

Od pierza nie płaci się cła.

10 funtów nowego, dobrego, dartego, wolnego od kurzu, 8 m., 10s funtów lepszego 10 m., 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego 15, 20, 25, 30 m.; 10 funtów półpuchu, 10, 12, 15 m.; 10 funtów jak śnieg białego, jak puch, miękkiego, niedartego 20, 25, 30 m.; puch 3, 4, 5, 6 m. za  $\frac{1}{2}$  kilo (1 funt). Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Zamiana i zwrotnie dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres.

Klattau 903, Czechy (Böhmen).

Benedykt Sachsel,

## Louis Bartenstein,

Rynek 9. — Racibórz, Rynek 9

Największy skład tego rodzaju w mieście  
założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

Wstążki jedwabne wszelkich barw i szerokości.

Obsadki do jaszczek, sukien i zapasek.

Koronki czarne, białe i kolorowe.

Hafity w białych i innych barwach.

Wełny i bawełny do pończoch latowych i zimowych.

Półko zule, szlipse, parasole i szelki.

Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimę.

Peszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.

Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.

Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,

jakież wszelkie

artykuły dla krawców i krawczek.

## Najlepszym podarkiem na Gwiazdkę

jest dobra książka.

Polecamy szczególnie:

Nasładowanie Jezusa Chrystusa

Tomasza a Kempis w 4 tomach od 1—16 mk.

Zywoty Świętych Pańskich

z ilustracjami w oprawie od

13—18 mk.

Nauka wiary i obyczajów

w oprawie od 13—20 mk.

Historia biblijna z objaśnieniami

w oprawie od 18—22 mk.

Zywot Najśw. Maryi Panny i Jeż.

Oblubieńca św. Józefa

w oprawie od 13—18 mk.

Książka Ks. L. Coffinego

w oprawie 5 mk

Zywot św. Aleksego T. J.

broszur. 3 mk, oprawny 5 mk.

Zywot Jezusa Chrystusa

w oprawie 160 mk.

Poezje Adama Mickiewicza,

wydane w setna rocznicę urodzin wieszcza. 2 tomy opr. 3 mk.

Wybór Poezji Mickiewicza

20 fen.

Dzieje Narodu Polskiego

brosz. 1—karton 1,20, opr. 1,50.

Skarbiec strzech polskich

30 fen.

Podróż po wszechświecie

po 75 fen., 90 fen. i 1 mk.

Elementarz Polski po 25 fen.

Jezus Przyjaciel Dzieciak

Książka do nabożeństwa.

w oprawie od 40 fen. do 1 m.

Wielki wybór książek do

nabożeństwa w oprawach skromnych aż do najzdobioniejszych.

Kata'ogi wysyłamy na żądanie gratis i franko.

Wydawnictwo

Dzieł Ludowych

Karola Mierka

w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

## Ważne dla szewców!

Skład skór

Maur. Tichauera

Racibórz, ul. Odrzańska 21a  
naprzeciw hotelu Brucka,  
poleca swój bogato zaopatrzo-  
ny skład wszelkich wy-  
robów ze skóry i artykułów  
dla szewców po najtańszych  
cenach.

Konfert na drzewad

znakomity, wiecz. kistę, ok. 240  
wielkich lub 44 małych kawałków.  
zawierająca 2,50 m. za zalicz.  
Friedr. Mietusch, Dresden A. 4

Pończoszniczki

jako t.e.z

młode dziewczyny

chcące się wyuczyć ma-

szynowego pończosznici-

wa znajdują trwałe do-

bre zajęcie w fabryce poń-

czoszach na ulicy Opawskiej

53. Objętość udzieli J.

Hacker.

Listy chrzestne

z polskimi napisami, począ-

wszy od 20 fen. do naj-

zdobioniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich”

Racibórz, ul. Panieńka 13